

***Malarstwo jest milczącą poezją, a poezja mówiącym malarstwem.***

Życie Zygmunta Zabłyszczka nie było łatwe. Dom rodzinny zastąpił mu dom dziecka w klasztorze Szarytek w Chełmnie, tam też przetrwał II wojnę światową. Po ukończeniu szkoły papierniczej i odbyciu służby wojskowej zamieszkał w Gwoźnicy Górnej. Tu spotkał swoją miłość, Jadwigę, z którą ożenił się, mając 25 lat. Małżeństwo to przyniosło mu dwóch synów i dwie córki oraz poczucie stabilizacji. Niestety, żona zmarła, dzieci się usamodzielniały i artysta został sam w niedużym domu w Wilczem w Gwoźnicy Górnej.

Każdego, kto zbliża się do tego domu, wita barwny portret żony, namalowany na zewnętrznej ścianie frontowej, widoczny z daleka.

Zygmunt Zabłyszcz próbował różnych zawodów: papiernika, strycharza w cegielni, rzemieślnika budowlanego, malarza w MPGK. Jednak już w wieku 14 lat zaczął interesować się malarstwem. W roku 1969 (w wieku 38 lat) zaczął pracować jako plastyk w Zakładach Metalurgicznych WSK Rzeszów. Po otrzymaniu renty inwalidzkiej zatrudnił się na stanowisku plastyka w Gminnym Ośrodku Kultury w Niebylcu. Z inicjatywy tej placówki został wydany w roku 2019, jeszcze za życia artysty, folder: *Zygmunt Zabłyszcz. Artysta z Wilczego*. Jest to pozycja wydawnicza, przedstawiająca biografię i drogę twórczą malarza oraz reprodukcje jego dzieł. Twórca zmarł już jako emeryt w wieku lat 88.

Przez cały ten czas malował, preferując jako tworzywo olej, akwarele i kredkę woskową. Często sam oprawiał swoje obrazy. Jego talent należy uznać za samorodny, inspirowany głównie kontaktem z naturą. Fascynują go pejzaże, ale próbuje też portretów, scen rodzajowych, martwych natur i obrazów sakralnych. Jego wizje wymykają się jednoznacznym ocenom – można tu odwołać się do dziedzictwa kolorystów, ponieważ Zabłyszcz nie próbuje dopracowywać kreski, preferując raczej bryły niż ostre kontury, chętnie też posługuje się barwną plamą, ale jego paleta jest dość ascetyczna, nie oszalałami dużą ilością kolorów. Zwłaszcza w pejzażach dominuje zieleń w dwu-trzech odcieniach, brąz i zgaszona żółć, biel i stonowany błękit. Czasami pojawiają się plamy pomarańcza i ochry lub czerwieni. Pnie drzew bywają czarne.

Co zatem decyduje o wartości tych obrazów, o sile ich oddziaływania na odbiorcę – co poświadczają liczne wystawy i obecność dzieł malarza w galeriach i zbiorach prywatnych w kraju i poza jego granicami?

Można powiedzieć, że Zabłyszcz doskonale umie osiągnąć wrażenie dalekich przestrzeni, nastrój tajemnicy i zamyślenia, poczucie osamotnienia, ale i jedności z naturą. Fascynuje go pejzaż leśny, zmiany kolorów pór roku, zapomniane wiatraki i leśne kapliczki, przestrzenie wodne z ich odbitymi obrazami.

Mieczysław A. Łyp, inicjator, wydawca i autor tekstów w niniejszym zeszycie w *Liście do malarza z Gwoźnicy* pisze:

Drzewa z Pańskiego obrazu  
- głównie sosny brzozy topole i tarniny  
szczęśliwie dowiozłem do Rzeszowa  
z radością zazieleniłem nimi swój pokój

Wiersz ten powstał w roku 2014, kiedy znajomość poety z Zabłyszczem była już dość bliska. Trzeba tu podkreślić, iż Łyp od zawsze interesował się artystami Podkarpacia – począwszy od kontaktów z Bieszczadzką Grupą Twórczą, przyjaźni z Franciszkiem Frączkiem (Słońcesławem), „babcią” Heleną Gwizdakową i Władysławą Prucnal z Czarnej Łańcuckiej, Zdzisławem Pękalskim do

odkrycia rzeźbiarskiego talentu Marka Twardego. Bardzo często te kontakty owocowały wierszami, a także tomikami poetyckimi.

W tym zbiorze, poświęconym malarzowi, Mieczysław A. Łyp umieścił 18 liryków, będących efektem wieloletniego kontaktu z Zabłyszczem oraz jeden, napisany po śmierci twórcy w 2019 roku. Jakie aspekty obrazów artysty z Wilczego szczególnie zafascynowały poetę? Kilka z nich jawi się w wierszu *Adagio jesienne*:

Odejdę cicho i spokojnie  
ale nim pochłonie mnie  
żywiół ognia i wody  
chcę nasycić oczy  
pejzażem z niebieską kapliczką  
i czystym wielkim południem

W lśniącej kolorowej tafli  
dojrzewają drzewa do jesieni  
a potem jesień przechodzi  
w zapach jabłoni z sadu Ojca  
w mroźny wigilijny zmierzch  
Kapliczka między katedrami drzew  
rozsnuwa niewidzialny szelest modlitwy

Jak widać, obrazy te generują silne w wyrazie nastroje i bogate asocjacje. Pora jesienna, wyrażona odbiciem barw w tafli wodnej, poprzez motyw przemijania prowadzi w przeszłość aż do tak częstego w poezji Łypa motywu Wigilii. I kapliczka, w tym przypadku błękitna (ale często też biała) – obiekt fascynacji poety, tajemniczy symbol kultu, gromadzący w leśnej ciszy modlitwy, prośby, błagalne szepty, otoczony aurą tajemniczego, osobnego istnienia i mimo to często zapomniany w swej sakralnej samotności.

Nieco inaczej odczytany zostaje obraz kapliczki w wierszu *Brzozowiska*:

... Brzozowisko Zabłyszczca  
owinięte soczyście zieloną  
wstążką gęstwiny  
z konarami  
odchylonymi jasnością południa  
i bielusieńką w środku kapliczką  
jest spełnionym przez Boga  
a zauważonym przez artystę  
pięknem

Wobec wybuchu zieleni kapliczka jako biały akcent ma tu raczej funkcję estetyczną, nieco odmienną od symboliki sakralnej. Warto jednak podkreślić epitet „bielusieńka”, kierujący uwagę odbiorcy na ludową proveniencję motywu leśnej czy polnej kapliczki.

Jeszcze inny aspekt tego motywu jawi się w wierszu *Tajemnica lata*:

Zagubiona w leśnym ostępie  
niebieska kapliczka  
nurza się w wodzie  
i żółtych płomieniach dnia  
a może w żarze południowej modlitwy  
W maleńkim okienku  
jaśniej ukryte prawdy  
tajemnice chwili i wieczności

Odbiorca zostaje tu wprowadzony w sacrum ukryte w tej, wprawdzie miniaturowej, ale jednak budowli sakralnej, której istnienie należy przypisać raczej sferze ducha niż materii. Mimo zagubienia kapliczka w tej wizji malarza ma znaczącą funkcję kompozycyjną, podkreśloną wyrazistymi barwami. Interpretacja poetycka natomiast wzbogaca widzenie obrazu, wydobywając ukryte w nim elementy filozofii i emocji.

W pejzażu Zabłyszczu jawi się często inna szczególna konstrukcja – charakterystyczny wiatrak, opuszczony i zniszczony, świadectwo minionej już ludzkiej obecności, niekompletny sygnał człowieczego losu, dążeń, wysiłków, zapomniany przez historię, ważny poprzez swoją symbolikę. Poeta, interpretując wizję malarza, tworzy antytezę:

Pagórek z Jamnego  
ze starym drewnianym wiatrakiem  
i niezniszczalnymi  
w swej urodzie słonecznikami  
niosą  
nieśmiertelne piękno światła i świata

Koło widnokręgu wciąż wiruje  
*W rzece Heraklita*

Zestawienie kruchości drewnianej konstrukcji z pięknem rozkwitających słoneczników powoduje wprowadzenie elementu ludzkiej egzystencji w cykl odwiecznego trwania natury, cyklicznego odradzania się, w którym to procesie nietrwałe dzieło człowieka zyskuje nieśmiertelność na miarę powtarzalności pór roku.

Ulegając swoistemu urokowi malarstwa Zabłyszczu Łyp dostrzega i interpretuje wiele innych, właściwych dla pejzażu elementów. Poddaje się urokliwemu nastrojowi krajobrazu wiosny, lata i jesieni, dostrzegając drzewa, rośliny, ptaki. Zawsze zauważa obecność swoich ulubionych lasów brzozowych, majestat sosen i świerków, odnotowuje też obecność ludzkich siedzib, których brązowe i złote strzechy oraz czerwone dachy stanowią ważny element kolorystyczny. Syntezę takiego doświadczenia natury, opartego na malarskiej interpretacji, można znaleźć w cytowanym już wyżej *Liście do malarza*:

Lubię gubić się w wąwozach  
widnokręgach  
trzepotliwych lotach skowronków  
poletkach przepasanych dałą  
i białą tarniną

Występuje tu znane w literaturze i sztuce zjawisko – odbiorca przenika do wnętrza obrazu, swobodnie się w nim poruszając i dostrzegając szczegóły, nieuchwytne w zwykłym kontakcie z dwoma wymiarami malarskiego płótna. Jak już wspomniano wyżej, obrazy Zabłyszczu zawierają impresje ze wszystkich pór roku. Wydaje się jednak, że szczególnie upodobał sobie jesień i ona budzi w nim najsilniejsze, chociaż nieco melancholijne nastroje. Ta aura przenika też niektóre umieszczone w tomiku wiersze, interpretujące jesienne wizje.

U Zabłyszczu droga i pole  
kapią się  
W coraz bardziej rudziejącym słońcu

W dolinie biała mgła  
otula umarły jesion  
Wszystko odchodzi w sen

*Pod jesiennym niebem*

Hypnos i Tanatos wydają się tu sobie niezwykle bliscy. Ich braterstwo staje się groźne dla podmiotu lirycznego w wierszu *Żywioty*, inspirowanego pejzażem zimowym.

„Zimę” Zabłyszczca zobaczyłem tamtej jesieni  
W krętym zakolu śnieżnej doliny  
w leśnym uroczysku Wilczego  
biała zamieć kłębiła stok  
i niewyraźny zamazany wiatrem jar  
/...../

Dobrze że za otchłannością  
jest światło wers obraz  
Radomsko Sambuł Gwoźnica

Mówiący w tym tekście stwierdza z ulgą, że jest jeszcze inna rzeczywistość, pozwalająca uporządkować zagrożony szaleństwem świat i przywracająca poczucie bezpieczeństwa nawet w obliczu szalejących żywiołów.

Podobne poczucie możliwości stabilizacji niesie ze sobą interpretacja obrazu *Kobieta wyrabiająca ciasto*, jedyne analizowanego w wierszach Łypa wizerunku kobiety. Na portrecie widnieje postać stojąca za stołem (a więc widoczna od pasa w górę) w prostym, domowym ubiorze i białym czepcu. Jest to najwyraźniej silna, wiejska kobieta o niezbyt wyeksponowanych rysach twarzy, zagniatająca na blacie stołu ciasto na chleb – „ręce mocno wtulone w materię życia” – jak to określa poeta. Wygląd postaci, jak i czynność, które ona się oddaje, skłoniły piszącego do odwołania się do bogini Demeter, greckiej patronki zbóż i ziemi uprawnej, opiekunki życia osiadłego, z której kultu, związanego z odradzeniem się ziarna, wyłoniła się idea nieśmiertelności duszy. To właśnie stało się pointą wiersza:

I tak  
znów zmartwychwstanę  
dla następnego wiersza  
dla nowego ziarna  
dla nowego dnia

*Demeter*

Takie krzepiące przesłanie mieści się niewątpliwie w obrazach Zabłyszczca, które są świadectwem umiłowania pejzażu „małej ojczyzny”, ciepła i życzliwości. Jego paleta nie mieni się wprawdzie jaskrawymi barwami, ale stonowane, najczęściej wyciszone kolory tworzą nastrój spokojnej akceptacji świata i ludzi.

W *Liście do odbiorcy* Mieczysław Łyp kieruje do czytelnika takie wezwanie:

Nie zapomnij też  
o malarzu  
i jego z rozmachem malowanych  
kołach widnokręgach  
kapliczkach kościółkach  
zagubionych w zielonych dolinach

Jest to wiersz napisany 28 października 2014 roku, a więc pięć lat przed śmiercią malarza, już wtedy zwracający uwagę na szczególne walory jego sztuki.

Na trzy lata przed śmiercią Zygmunta Zabłyszczca, 2 kwietnia 2016 roku, wiersz zainspirowany jego dziełami stworzyła poetka z Żarnowca, Maria Stefanik. W tekście podkreśla ona przywiązanie twórcy do krajobrazów Gwoźnicy, jak i ludowe akcenty, obecne w jego wizjach.

Wchodzi natchnieniem  
w łany pól,  
chłopskie zagony i los

po codzienny chleb,  
zaciąga pędzel  
na Parnas uroczyśka,  
ku rzeźbionej dolinie  
i na strome dróżki  
przy samotnej kapliczce  
bez litanii ptaków

*Nad paletą wzgórz*

Następuje tu kondensacja podstawowych motywów z obrazów Zabłyszczka, podkreślająca ich różnorodność i bogactwo. Pola, zagony, doliny, dróżki, kapliczki stanowią w liryku szkicowe zarysowanie głównych elementów, decydujących o wymowie i symbolice dzieł malarskich. Z aluzją do chłopskiego losu konsekwentnie wiąże się prosta poetyka wiersza, przełamana jednak ciekawymi metaforami, na przykład: „Parnas uroczyśka”, „rzeźbiona dolina”, „litanie ptaków”, zmieniających rangę kreowanych wizji.

Tekst zamyka pointa, wiążąca dorobek malarza z wszechobecnym uczuciem – „miłością Pogórza”.

\* \* \*

Część niniejszego zeszytu stanowią wydzielone w osobną grupę liryki żałobno-wspomnieniowe, powstałe już po śmierci Zygmunta Zabłyszczka w kwietniu 2019 roku. Zostały one napisane między kwietniem a lipcem 2019. Najwcześniejszy tekst, powstały około dwóch tygodni po tym tragicznym wydarzeniu, to wiersz Marii Stefanik o tytule: *W drogę kwitnącej łąki*. W tych okolicznościach zrozumiała jest konstrukcja hiperboliczna, mająca na celu uniezwyklenie postaci zmarłego. Znajduje się on w „Wielkanocnej procesji ku obłokom z orszakiem muz”, przy czym Święta Wielkanocy to rzeczywisty czas pogrzebu malarza. Pozwala to na odwołanie się do męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Elementem tej stylizacji jest też wspomnienie o „twórczym duchu” i porównanie jak Nikifor przypisany niebyleckiej ziemi

*W drogę kwitnącej łąki*

Nikifor Krynicki został tu zapewne przywołany jako jeden z najślawniejszych w Polsce malarzy – prymitywistów. Mimo że twórczości Zabłyszczka nie można jednoznacznie przypisać do tego kierunku, należy uznać, iż obu artystów łączy przywiązanie do „małej ojczyzny” i nieustanna fascynacja jej kolorytem. Ten epicedialny w gruncie rzeczy utwór zostaje zakończony apogeum hiperboli:

Wyruszyłeś swoim śladem  
po boski wieniec wawrzynu.

*W drogę kwitnącej łąki*

Nawet jeśli u odbiorcy te hiperboliczne zabiegi mogą wywołać pewne zaskoczenie, to należy pamiętać, iż *De mortuis nil nisi bene* (O zmarłych trzeba mówić dobrze).

6 maja 2019 roku Mieczysław Łyp napisał *Epitafium dla malarza*. Kreując syntezę obrazów Zabłyszczka dokonał niejako podsumowania jego twórczości, przywołując raz jeszcze najważniejsze motywy – pejzaże Gwoźnicy i Niebylca, pagórki, brzozy, kapliczki, zapomniane wiatraki, różne odcienie zieleni (w tym także szmaragd), biel, błękit. Zamyka całość odwołaniem do twórczości Przybosia i motywem pochwalnym:

Wczoraj – w Twoim zielonym zalesiu  
w promieniach wstającego świtu  
słowik z wiersza Przybosia  
śpiewał Ci pieśń dziękczynną

Twoja wiara w piękno  
była najwyższej próby

### *Epitafium dla malarza*

Tak wyrażone uznanie mieści się w konwencji epitafijnej, służącej sławieniu zmarłej osoby.

20 czerwca 2019 roku powstał następujący tekst Marii Stefanik, poświęcony pamięci malarza. W ciekawej i niebanalnej konstrukcji podmiot liryczny przyjmując formułę koniugacyjnej pierwszej osoby liczby pojedynczej (ja liryczne) utożsamia się ze zmarłym i mówi w jego imieniu. Opisuje moment śmierci jako łagodne przejście na drugą stronę, do innej rzeczywistości, która jest pełna nadziei i spokoju. W tej nowej rzeczywistości artysta może oddawać się swojej pasji:

Z pędzlem i farbą w powołaniu  
przyjąłem w nagrodę,  
nową pracownię zachwyty –  
łagodnych obłoków  
ze światłem Pogórza  
aby po mistrzowsku  
ozdabiać Boże obejścia...

### *W nowej pracowni zachwyty*

Proces twórczy w nowej pracowni, przy nowych sztalugach jest zupełnie inny, niż mozolna ziemská praca, jednak źródłem natchnień pozostaje ukochane przez artystę Pogórze, a dzieło, mające służyć Bogu, nabiera sakralnego wymiaru.

Na początku lipca 2019 roku Zygmuntowi Zabłyszczowi i jego twórczości poświęcił wiersz Wiktor Bochenek, długoletni dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Gminie Niebylec, dobry znajomy artysty.

Należy podkreślić, iż on sam także jest artystą – doskonałym muzykiem, pasjonującym się zarówno muzyką ludową, taneczną, jak i jazzem. Komponuje też muzykę do współczesnych tekstów poetyckich i pisze wiersze.

Jako wszechstronnie utalentowany twórca rozumie kreatorskie pasje malarza. Jego wiersz ma tytuł: *Artysta z Wilczego. Tryptyk*. W funkcjonalnym trzyczęściowym podziale część pierwsza i ostatnia eksponują uczucia żałoby, utraty, odejścia, głębokiego smutku. Częsty w poezji motyw – płacząca natura – wzgórza Gwoźnicy, „zasmucone słońce”, „czarnych chmur żałobny kir”, smucący się wiatr – wszystko to są świadectwa rozpacz i sprzeciwu wobec destrukcyjnej działalności czasu. Celowe jest odwołanie się tu do rapsodu – gatunku sławiącego znanego bohatera lub ważne wydarzenie. Poprzez zastosowanie epitetu „smutny rapsod” poeta nawiązuje do tradycji Norwidowego „żałobnego rapsodu”.

W części drugiej pokazano malarskie dzieło artysty, jego rozumienie natury i głęboką z nią więź. Tu jednak też wyeksponowano poczucie straty:

los przerwał artystyczne wizje  
zabrał ukochaną kolorową paletę  
zatrzymał wprawne kreski pędzla  
zostawiłeś spojrzenie na płótnach  
w konturach fraszobliwych figur  
w blasku sakralnej polichromii

### *Artysta z Wilczego. Tryptyk*

Konsekwencją tego smutnego uczucia jest trzecia – żałobnych wspomnień, modlitw i obrzędów. Refleksja i modlitwa najbliższych są wyrażone niebanalną metaforą: „rozciągajmy nici pamięci”, a całość pointuje wizja „wieczystej galerii”, gdzie zmarły malarz znajdzie miejsce na nowe, najpiękniejsze dzieła, których nie zdążył namalować za życia.

W *Tryptyku* szczególnie wyeksponowany został motyw przemijania i utraty cennych wartości, których uosobieniem jest zmarły.

Między 10 a 26 lipca 2019 roku przywoływana już wcześniej poetka, Maria Stefanik, uczciła pamięć artysty trzema wierszami. W pierwszym z nich, opatrzonym konwencjonalnym tytułem: *Złoto*

*jesieni*, podkreśla fascynację malarza ciepłymi barwami i pięknem jesiennych drzew, zaznaczając jednocześnie walor ponadczasowości obrazów i ich trwanie poza czasem:

- jesień nie odchodzi w nieznane,  
pozostaje długowieczna:  
na pochyłych zboczach  
i w domowej pracowni

Jednością pędzla i ziemi...

#### *Złoto jesieni*

I nie chodzi tu o cykliczne powtarzanie się pór roku, a raczej o fakt niezwyklej cechy kreatywności twórcy, pozwalającej na zatrzymanie nieubłaganego zegara natury.

W następnym liryku autorka powtarza swoje wcześniej wyrażone przekonanie, że odejście z naszego świata nie oznacza końca drogi, a „bezpowrotny bilet” obiecuje realizację pasji człowieka, przed którym otwierają się właśnie nowe, wspaniałe możliwości w zaświatach:

Stąd ostatni oddech ziemi:  
w kwietniowy, soczysty las,  
wąskie ornaty pól  
i cenne jak chleb,  
podkarpackie miedze.

Aby w nowej krainie  
malować na nowo...

#### *Wiosenny bilet*

Tytuł zawiera aluzję do pory śmierci Zygmunta Zabłyszczka, który odszedł w kwietniu tuż przed Świętami Wielkanocy 2019 roku.

Trzeci wiersz, z 26 lipca 2019, daje już posmak pewnego dystansu wobec tragicznego faktu. Zastosowała tu poetka archetypowy symbol wędrowca – człowieka, dla którego życie jest ciągłą drogą, wędrówką czy pielgrzymką do celu, który bardzo często jest nieosiągalny, ale wędrówka z pewnością doprowadzi do kresu życia. Pojawia się tu intrygująca wizja malarza, który przenika do swojego obrazu i w nim się porusza:

Na olejnych ramionach wzgórz  
z plecakiem i przyborami  
szedł po światło i cień  
do swojej Ziemi Obiecanej

#### *Wędrowiec*

Tak więc człowiek pozostaje wędrowcem także w innej, pozaziemskiej rzeczywistości i jest to niemal naturalna kolej rzeczy, zapewne dość pocieszająca, łagodząca gorycz rozstania. I jeszcze piękno jako jedna z wartości najwyższych, które należy ocalić od zapomnienia:

Na szlaku Wilczego  
Przeżyć chwilę olśnienia widokiem  
zatrzymać piękno świata ...

#### *Wędrowiec*

Faustowskie pragnienie zatrzymania czasu łączy się tu z przeświadczeniem, że zapewne najpiękniejszą chwilę potrafi ochronić przed przemijaniem utrwalające ją dzieło sztuki.

\* \* \*

Zeszyt niniejszy stanowi zbiór liryków, poświęconych twórczości i pamięci Zygmunta Zabłyszczka. Spotykają się tu dwie emocje: fascynacja jego obrazami i rozważania nad jego

nieodwracalnym odejściem. Ta część pamięci, utrwalaona słowem, ma jeszcze jeden walor. Poeci piszą o malarzu, cały czas pozostając w kręgu sztuki. Interpretacja obrazu, rozważanie jego struktury i symboliki, dokonujące się w literackim zapisie, może stanowić przykład realizacji dążenia wielu pokoleń artystów: synkretyzmu sztuk, skoro malarstwo jest natchnieniem poetów.

\* **Malarstwo jest milczącą poezją, a poezja mówiącym malarstwem.** Simonides z Keos 556 – 469 p.n.e